

OCALENIE JASNEJ GÓRY W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Pod koniec wojny Wehrmacht zainteresował się Częstochową – miasto miało stać się jednym z filarów obrony Rzeszy. W końcu 1944 roku w jego okolicach zbudowano wielkie umocnienia fortyfikacyjne. Częstochowa została przygotowana przez Niemców do długotrwałej obrony, stanowiąc ważny punkt oporu. Częstochowski garnizon wojsk niemieckich składał się z oddziałów 608 dywizji do zadań specjalnych oraz pododdziałów różnych jednostek rozbitych w czasie walk. Załoga dysponowała silnym wsparciem lotnictwa oraz artylerii i wojsk pancernych. Z informacji uzyskanych przez sowiecki wywiad i polskich partyzantów wynikało, że Niemcy zamierzali zniszczyć klasztor na Jasnej Górze. W jego podziemiach zainstalowali 200 bomb lotniczych, które miały eksplodować po zajęciu miasta przez wojska sowieckie. Odpowiedzialność za zniszczenie Częstochowy miała spaść na Armię Czerwoną. Gdy nadciągał front, rząd polski w Londynie i jego przedstawiciel przy Watykanie, ambasador Kazimierz Papee, niejednokrotnie prosili papieża o interwencję u władz niemieckich, by Kraków i Częstochowa zostały uznane za miasta otwarte. Nuncjusz papieski w Berlinie, Cesare Orsenigo, takie kroki podjął. Ale tak naprawdę Niemców niewiele obeszły te interwencje. Jak wspominają ojcowie paulini, komendant niemiecki poinformował zakonników, że otrzymał rozkaz spalenia klasztoru. Żołnierze niemieccy rozlali kilkanaście beczek z benzyną, a tuż obok beczek ustawili wiadra z naftą i wiórami. Dodatkowo podjechali także ciężarówką z kocami i papierami. Podłożyli ogień, ale niespodziewany atak czerwonarmistów spowodował ich ucieczkę i pożar udało się ugasić.

JAK DOSZŁO DO UDERZENIA SOWIETÓW?

W styczniu 1945 roku marszałek Iwan Koniew w drodze na Berlin przegrupowywał swoje wojska pod Częstochową. Gdy przy stole zasłanym mapami obmyślał strategię kolejnych walk, niespodziewanie pojawiła się przed nim kobieta, cała w czerni i z czarnym szalem na głowie. „Natychmiast rozpocznij ofensywę na Częstochowę” – zwróciła się po rosyjsku i momentalnie zniknęła. Marszałek wybiegł za nią. – Gdzie jest ta kobieta? – zapytał strzegących jego kwatery wartowników, ale oni nikogo nie widzieli. Koniew nie namyślał się długo, cofnął poprzedni rozkaz, wydał kolejny – niezwłocznego wymarszu na Częstochowę. 16 stycznia 1945 roku wojska Frontu Ukraińskiego pod jego dowództwem zdobyły miasto. Atak był tak niespodziewany, że hitlerowcy nie zdążyli niczego zburzyć.

Ich haniebne plany zostały unicestwione dzięki szybkiemu, odważnemu i zdecydowanemu działaniu oddziału wydzielonego z 7 korpusu pancерnej gwardii, a szczególnie 2 batalionu czołgów, dowodzonego przez mjr. Siemiona Chochriakowa. Wdarł się on do miasta, obchodząc Częstochowę od północy i południa. Rosjanie tego dnia nie opanowali jeszcze miasta, za to Niemcy w popłochu niszczyli swoje kancelarie, a na Jasnej Górze około godz. 16 podpalili ciężarówkę załadowaną kocami, maszynami i sprzętem laboratoryjnym, co spowodowało niebezpieczeństwo pożaru. Podpalając samochód, wylewali wokół niego benzynę, która ściekała aż do magazynu wojskowego, umieszczonego w dawnym arsenale. Tylko przytomność umysłu zakonników, wśród których znalazł się przypadkowo komendant Straży Pożarnej Częstochowy, uratowała Jasną Górę. Kiedy ogień ugaszono przy pomocy kleryków, wszyscy stwierdzili, że są wolni. Wokoło nie było już ani jednego Niemca, drzwi do ich pomieszczeń były otwarte, na stole stała niedojedzona kolacja, na wałach leżała broń i amunicja, wszędzie panował bałagan. Odejście Niemców z Jasnej Góry przypominało bezładną i tchórzliwą ucieczkę na samochodach, motorach, a nawet i pieszo. Pierwszy popłoch wyrzuciły trzy czołgi radzieckie, które wdarły się do miasta 16 stycznia 1945 roku, spośród których jeden podjechał pod plac klasztoru. Nie mogąc wjechać pod jego mury, wystrzelił i trafił prosto w parter budynku klasztornego, poniżej okna apartamentów generalskich zakonu.

Po nadejściu oddziału pod dowództwem płk. Dudziaka, 17 stycznia, po krótkich ale zaciętych walkach ulicznych ostatecznie zdławiono opór Niemców. Niemal równocześnie z walkami o miasto na wzgórzu klasztoru działała grupa saperów pod dowództwem lt. Aloszy Kapustina, która z narażeniem życia unieszkodliwiła zapalniki opóźnionego działania zainstalowane w bombach. Duże umiejętności saperów zapobiegły ohydnej prowokacji, w konsekwencji której prócz klasztoru na Jasnej Górze ległaby w gruzach co najmniej połowa zabudowań Częstochowy.

24 stycznia marszałek Iwan Koniew w otoczeniu sztabu oficerów wkroczył do sanktuarium. Stanął przez ikoną Matki Bożej. – To Ona tamtego dnia była u mnie – powiedział, a zdziwionym oficerom opowiedział całe zajście.